

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21.4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Żydostwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydzi a islam. — Walka żydów z chrześcijańskim średniowieczem. — Reformacja i wojny religijne. — Żydzi a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydzi a rozbiory Polski. — Żydzi a zmartwychwstanie Polski. — Finansjeria żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały

Jedynę polską historię o żydach p. t.:

ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm.

Cena 10 zł.

DO NABYCIA

W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

WYWIAD Z MIN. ZALESKIM W SPRAWIE „UKŁADU ZAUFANIA”.

PARYŻ (Pat). „Paris-Midi” ogłasza wywiad z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim.

Na zapytanie, co minister sądzi o układzie zaufania oraz o możliwych reperkusjach na los innych państw nie-sygnatarjuszy układu, głównie sojuszników Francji, w pierwszym rzędzie Polski, minister odpowiedział, iż w opinii publicznej, panującej w Polsce, dobre stosunki między Francją a Wielką Brytanią leżą również w interesie Polski. Dlatego też polityka rządu polskiego była zawsze przychylna zbliżeniu francusko-angielskiemu. Dlatego można zauważyć, że ile razy rozbieżność zapanowała między Francją a Wielką Brytanią, konsekwencje odbijały się przedewszystkiem na Polsce.

Następne pytanie, jakie redaktor „Paris-Midi” zadał, brzmiało: „Czy układ taki, jaki się przedstawia obecnie, może dać powody do fałszywej interpretacji? Zaproszenia do wstąpienia skierowane zostały do Włoch, Belgii i Niemiec. Co zamierzają zatem uczynić inne państwa?” — Minister Zaleski oświadczył, iż rząd polski nie zdołał jeszcze przystąpić do kwestji ewentualnego przystąpienia Polski do układu. Procedura postępowania nie została jeszcze do czasu ustalona, lecz — zdaniem ministra — opublikowany układ jest w sobie jasny. Zresztą i oświadczenia ministra Simona w Genewie były również jasne. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji stwierdził, iż układ ten jest otwarty dla wszystkich, z czego wynika, iż w kwestji przystąpienia do układu innych państw niema żadnej wątpliwości. Wszelka inna interpretacja byłaby bezwzględnie sprzeczna z paktem Ligi Narodów, na który powoływano się w art. 1

układu.

Dalej redaktor dziennika francuskiego zadał pytanie, czy to, co mówi minister Zaleski, odpowiada opinii całego rządu polskiego, wielokrotnie bowiem mówiono o istnieniu różnic poglądów między ministrem Zaleskim a wiceministrem Beckiem, który jest jakoby mniej przyjaźnie usposobiony wobec Francji? Co się tyczy polityki zagranicznej — odpowiedział minister Zaleski — to linja, po której idzie rząd polski, jest prosta i jednolita, co może panu podkreślić. Polityka ta nie dała nigdy powodu do jakiegokolwiek dyskusji, a co do pana Becka — ciągnie minister — który jest najbliższym moim kolegą, to zawsze byłem z nim w pełnym porozumieniu.

Na zapytanie, czy minister Zaleski nie uważa, iż wkrótce już może się nadarzyć okazja stwierdzenia realnej wartości francusko-angielskiego układu zaufania, minister Zaleski odpowiedział: „Jest to możliwe. Wartość układu będzie zależała od sposobu wykonania. Sądząc z tego, co widziałem w Lozannie, stosunki między Mac Donaldem a Herriotem zdają się zapowiadać na przyszłość najpomyślniej”.

Wg mego zdania — kontynuuje minister — negocjacje genewskie, które rozpoczyna się w przyszłym tygodniu, będą pierwszą próbą solidarności tej nowej polityki. Reasumując, należy stwierdzić, że układ zaufania może tylko wzmocnić współpracę francusko-polską.

Współpracownik „Paris-Midi” dodaje od siebie, iż nie miał okazji do prowadzenia rozmowy z przedstawicielami Małej Ententy, lecz jest przekonany, iż poglądy ich w tej sprawie są analogiczne z poglądami ministra Zaleskiego.

Przystąpienie Polski do „paktu zaufania”.

WARSZAWA (Pat). Rząd polski przyjął z dużym zainteresowaniem do wiadomości fakt zawarcia między Francją a Anglią paktu o zaufaniu. Jak się dowiadujemy, ambasadorowie Rze-

czypospolitej Polsce w Paryżu i w Londynie są w trakcie omawiania z rządami francuskim i angielskim kwestji przyłączenia się Polski do tego układu.

Kto może należeć do „paktu zaufania”

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph” donosi, że w sprawie procedury anglo-francuskiego „paktu zaufania” — jak obecnie nazywają anglo-francuską deklarację — wyniki pewne zamieszanie. Gdy pakt ogłoszono, powszechnie przypuszczano, że jest on podstawą do omówienia wszystkich głównych europejskich zagadnień przez mocarstwa zapraszające do Lozanny, a mianowicie Wielką Brytanię, Francję Włochy i Belgię. Ten pogląd został obalony przez Simona, który w piątek oświadczył w Genewie, że każde z państw europejskich może przystąpić do paktu.

W tym wypadku — twierdzi „Daily Telegraph” — nowa rada konsultacyjna Europy byłaby jedynie powtórzeniem komisji europejskiej, wyłonionej przez Ligę w wykonaniu projektu Brianda. Akcja ze strony innych państw europejskich co do ewentualnego ich przystąpienia kierowana jest — jak twierdzi pismo — przez Polskę, która zgłosiła zapytanie, czy jest zamierzone zaproszenie innych państw. Simon dał na to przedstawicielowi Polski odpowiedź twierdzącą.

Przyjęcie Turcji do Ligi Narodów.

GENEWA (Pat). Zgromadzenie Ligi przyjęło jednogłośnie Turcję do Ligi Narodów. Po wprowadzeniu delegatów tureckich, przewodniczący Hymans wygłosił przemówienie powitalne, zaznaczając, że przystąpienie republiki tureckiej do Ligi Narodów stanowi krok naprzód do uniwersalno-

ści Ligi, oraz do zagwarantowania pokoju. Turcki minister pełnomocny w Bernie w odpowiedzi wspomnieli z uznaniem pakt Briand-Kellog i oświadczył, że Turcja współpracować będzie nad zapewnieniem pokoju w miarę swych sił i środków.

Termin Zgromadzenia Ligi Narodów.

GENEWA (Pat). Na propozycję Madariagi i Politisa Zgromadzenie Ligi wyznaczyło termin swej do-

rocznej sesji na 26—27 września, zamiast przewidywanego terminu 5 września.

Rezolucja konferencji rozbrojenkowej.

GENEWA (Pat). W obecnym stanie rzeczy opracowany przez Benesa projekt końcowej rezolucji konferencji rozbrojenkowej obejmuje te punkty, co do których osiągnięto rzeczywiste porozumienie, a mianowicie w sprawie wojny chemicznej i bakteriologicznej, czołgów, artylerji ciężkiej i organizacji kontroli międzynarodowej. Projekt postanawia nadto, że wszystkie sprawy polityczne będą odłożone na później i ustala, że rozejm w zbrojeniach wygaśnie z końcem konferencji. Wśród niezakończonych dotychczas spraw znajdują się kwestja ograniczenia wydatków wojskowych i zniszczenia lotnictwa bombardującego.

Krwawa niedziela w Niemczech.

W walkach przedwyborczych padło 16 zabitych i 208 rannych.

ZABURZENIA W ALTONIE.

BERLIN (Pat). W niedzielę po południu doszło w Altonie do bardzo poważnych zaburzeń, w których do wieczora 10 osób zabito, a ponad 50 raniono. Policja interwenjowała, używając

przytem samochodów pancernych. Policję ostrzelano systematycznie z zarykady i z dachów. Dotychczas aresztowano około 300 osób.

ATAK KOMUNISTÓW NA HITLEROWCÓW.

BERLIN (Pat). Sytuację w Altonie policja zdołała opanować dopiero późną nocą. Komunikat policyjny stwierdza, że zajął wywołali komuniści w czasie pochodu narodowo-socjalistycznego. Na peryferjach miasta pochód ten został zaatakowany przez komunistów, którzy dali szereg strzałów, ukryci bądź za prowizorycznymi barykadami

przewróconych wozów, bądź też z dachów okolicznych domów. Policja musiała użyć dwóch samochodów pancernych oraz wezwać na pomoc pogotowie z Hamburga. Doszło przytem do silnej wymiany strzałów między komunistami a policją. Wg ostatnich nieoficjalnych danych, w czasie zajścia padło 12 zabitych i 55 ciężko rannych.

POLAK OFIARĄ ZAJŚĆ.

BERLIN (Pat). Wśród rannych w czasie zajść niedzielnych w Altonie znajduje się między innymi były pracownik konsulatu pol-

skiego w Hamburgu Płuciński, zam. w Altonie. Płuciński otrzymał niebezpieczny strzał w plecy.

WIEŚCI Z INNYCH MIEJSCOWOŚCI.

BERLIN (Pat). Dzień wczorajszy zapisał się w Niemczech, jako szczególnie krwawa niedziela wyborcza. Poza walkami w Altonie doszło do ostrych starć w całym szeregu miast i miasteczek Rzeszy. Według zestawień prasy łączna liczba ofiar w ciągu ub. doby wynosi 16 zabitych

i 208 rannych. Wśród rannych jest kilku policjantów i poseł narodowo-socjalistyczny do Reichstagu Elger, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Policja, dokonując aresztowań, skonfiskowała znaczną ilość broni palnej.

ODWET KOMUNISTÓW — STRAJK DEMONSTRACYJNY.

BERLIN (Pat). Komuniści zareagowali na wypadki z ub. niedzieli a w szczególności wobec zabicia przez narodowych socjalistów dwóch komunistów w Berlinie, proklamowaniem w wtorek demonstracyjnego strajku w Spandau pod Berlinem. Przypuszczalnie strajk ten rozciągnie się również na inne dzielnice przemysłowe Berlina. Frakcja socjaldemokratyczna przedłożyła pruskiej

Radzie Państwa wniosek, wzywający rząd pruski do ponownego interwenjowania u rządu Rzeszy, celem natychmiastowego przywrócenia zakazu noszenia mundurów. HAMBURG (Pat). Komuniści rozwinieli dziś w Altonie silną agitację uliczną za proklamowaniem strajku generalnego na znak protestu, przeciwko akcji policyjnej i prowokacjom hitlerowców.

Austrjacy wielkoniemcy przeciwko protokołowi lozańskiemu.

WIEDEN (Pat). Rada naczelna stronnictwa wielkoniemców uchwalila wczoraj rezolucję, w której oświadcza, że protokół lozański oznacza niewolę polityczną Austrii i narusza jej suwerenność. Rząd austriacki zgodził się na daleko idące zobowiązania w chwili, kiedy świat niemiecki ma zerwać definitywnie więzy polityczne i

utorować drogę Anschlusowi.

Kancelerz Dollfus przyjął te zobowiązania, mimo iż przed wyjazdem do Genewy oświadczył, że nie zgodzi się na żadne zobowiązania polityczne. Rezolucja wzywa wielkoniemców do energicznego zwalczania protokołu lozańskiego.

Rozruchy robotnicze w Belgji — dziełem niemieckiej agitacji.

BRUKSELA (Pat). Policja, aresztując głównych agitatorów komunistycznych za udział w rozruchach, natknęła się na dziennikarkę niemiecką Gertrudę Lortscher, przybyłą specjalnie z Ber-

lina. Znalaziono u niej szereg kompromitujących dokumentów, które wyraźnie wskazują, iż została ona specjalnie wysłana z Berlina celem niesienia pomocy komunistom belgijskim.

Irlandja odrzuca arbitraż.

DUBLIN (Pat). Po długotrwałym posiedzeniu gabinetu ogłoszono dziś oficjalnie deklarację, ponawiającą odmowę wolnego państwa irlandzkiego przyjęcia arbi-

trażu imperjalnego i stwierdzającą, że wolne państwo nie jest skłonne uiszczać w czasie rokowań dalszych rat rocznych lub innych spłat.

Akcja terrorystów we Włoszech.

GORYCJA (Pat). Policja włoska aresztowała bandę dostawców materiałów wybuchowych dla terrorystów faszystowskich we Włoszech. W szopach, należących do jednego z członków bandy, znalaziono 1070 kg. materiałów wy-

buchowych rozmaitego rodzaju oraz kilkanaście granatów ręcznych, zebranych na pobojowiskach Banda dostarczyła materiałów wybuchowych niedawno rozstrzelanemu terrorystyce Bovone.

DLACZEGO ROSJI SOWIECKIEJ zagraża brak zboża.

MOSKWA (Centropress). — Związek sowieków przeżywa obecnie przełomowe chwile. Wszystkie władze sowieckie uświadamiają sobie realne niebezpieczeństwo braku zboża. Kwestja zboża staje się obecnie najdotkliwszym problemem całego państwa. W wielu miejscowościach już przed nowymi żniwami daje się silnie we znaki brak zboża. Na jesieni, po zniwach sytuacja się cośkolwiek poprawi, ale w zimie — co jest rzeczą pewną — nastąpi nowe

trudności, ponieważ plan zasiewów nie był wykonany, a jakości pólnych prac na obszarach osiaynych jest niezadowalająca.

Przyczyn tego niepocieszającego stanu należy dopatrywać się w tem, że w polityce rolniczej na wsi panował kompletny chaos. Rzeczywistość ta wyraźnie przejawia się na rejonowych konferencjach partji komunistycznej. Rozporządzenie i plany były zawsze kilkakrotnie zmieniane. Na III wszechukraińskiej konferencji komunistycznej delegat z Szostki, Amenczenko, wskazywał n. p. na to, że komisariat rolnictwa, zamiast porozumieć się z krajowym sekretarjatem partji, rozporządził zasieć takie plony, dla których tamtejsza gleba jest nieurodzajna. Gdzie tak uczyniono, można się spodziewać, że zasiewy nie przyniosą żadnych plonów.

INTERWENCJA RZĄDU.

BERLIN (Pat). Wczorajsze zaburzenia w Altonie, podczas których zginęło 12 osób, a 100 zostało ciężko rannych, wywarły olbrzymie wrażenie zarówno w kołach pruskich, jak i w rządzie Rzeszy.

Prasa zapowiada, że pruski minister spraw wewnętrznych Sewering w ciągu dnia dzisiejszego odbędzie konferencję z przedstawicielami policji oraz prezydentami większych miast w celu naradzenia się nad środkami, jakie zastosować należy, aby położyć kres walcem. Sewering konferować będzie w tej sprawie również z p. o. pruskiego prezydenta ministrów Hiltsieferem. Z drugiej strony powstać miała myśl zborowego wystąpienia ugrupowań, stojących na gruncie konstytucji weimarskiej, do prezydenta Rzeszy o interwencję. Donoszą dalej, że gabinet Rzeszy zbierze się dzisiaj na nadzwyczajne posiedzenie celem powzięcia ważnych decyzji w sprawach wewnętrznych. — Jak twierdzą, liczyć się należy z ogłoszeniem w najbliższym czasie stanu wyjątkowego w całej Rzeszy. Domagają się tego narodowi socjaliści.

„Berliner Ztg. am Mittag” donosi, że Hitler uda się jeszcze dzisiaj do Neudeck, aby osobiście przedstawić żądanie to prezydentowi Rzeszy.

ZAKAZ DEMONSTRACYJ.

BERLIN (Pat). Dziś w południe, zgodnie z zapowiedzią ogłoszoną został zakaz urządzania demonstracji na całym terenie państwa.

Drobne wiadomości.

Zniżka cen zboża w Ameryce.

CHICAGO (Pat). W ostatnich dniach zauważyć się dała tendencja zniżkowa na zboże przy dostawach na lipiec. Zniżka ta komentowana jest jako skutek obliczeń, przewidujących bardzo dobre zbiory, szczególnie dla zboża wiosennego.

Bandytyzm w Chinach.

PARYŻ (Pat). Według wiadomości, nadeszłych do prasy z Chin, amerykański milioner Hensen oraz jego trzej synowie zostali zamordowani jeszcze 20 czerwca przez bandytów, w czasie podróży po prowincji Chensi. Szofer Resjanin również został zamordowany. Fakt ten wyszedł na jaw dopiero wczoraj. Konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Hankou zaprotestował u rządu chińskiego.

Gwałtowna burza na południu Francji.

Wiele ofiar w ludziach. — Zniszczone plony.

MARSYLJA (Pat). Wczoraj wieczorem przeszła nad Marsylią gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury deszczowej. Szereg ulic stanął na kilka godzin pod wodą. W niektórych punktach miasta komunikacja uległa przerwie. Ruch tramwajów ustał na kilka godzin z powodu zamulenia szyn i uszkodzenia przez burzę przewodników elektrycznych. W Nicei przepływały przez miasto stumień wezbrał gwałtownie, groząc zatopieniem kilkudziesięciu bezdomnym, którzy szukali nocnego schronie-

Samodzielni gospodarze, którzy nie wstąpili do gospodarstw kolektywnych, po większej części postanowili obsiać tylko minimalną część swej roli. Tak n. p. według słów delegata Miszczekina w okręgu uljanowskim na Ukrainie samodzielni gospodarze obsiali tylko 58 swych rol.

W gospodarstwach kolektywnych dał się zauważyć wzrost bandycki stosunek wobec żywego i martwego materiału. Zrozumiałą rzeczą jest, że następstwa tego muszą przejawiać się w rezultatach roku rolniczego. Rolnicy, niezadowoleni z urzędzenia gospodarstw kolektywnych, w wielu wypadkach rozmyśliли niszczyć maszyny i żywy inwentarz. Również we wsi Supronilowce czeladnicy gospodarstw kolektywnych przymieszali do karmu dla koni kawałki ostrego drutu, aby tak spowodować ich śmierć. Zdarzało się również, że zgryzane konie pojono lodowatą wodą.

Dla zobrazowania, jak chaotyczne było kierownictwo prac rolnych, niech posłużmy następującemu faktowi, o którym mówił delegat z Pirjanit, Rjeszentsukaj: w okręgu pirjańskim bawilo przy rekwizywacjach zbożowych przeszło piętnastu pełnomocników, a prawie każdy z nich, jak tylko przybył na miejsce, najpierw wypytywał się sekretarza komitetu rejonowego: kogo usunął z stanowiska, który z członków biura był wykluczony, dlaczego nie wykluczyle tego? i t. d. i t. d. Przy takich warunkach oczywiście praca nie mogła kroczyć naprzód.

Fakt, że pracą w poszczególnych miejscach kierują ludzie, którzy nie znają stosunków miejscowych, doprowadza w wielu wypadkach do kurjozów. Tak n. p. z Charkowa wysłano do woznienskiego okręgu telegram, w którym udziela się nagany za to, że w okręgu nie obsiano 1000 ha ogrodów warzywnych. Okazało się, że wskutek znacznego podniesienia się wody, ogrody te nie mogły być obrobione. W taki sposób centrala dyskredytowała się kilkakrotnie.

Sekretarz centralnego komitetu partji komunistycznej na Ukrainie, Tierchow, zmuszony był w swem przemówieniu na III wszechukraińskiej konferencji partji komunistycznej potwierdzić te niedomaganie w kierownictwie, które mają tak tragiczne następstwa. „Poważnym błędem jest to — mówi Tierchow — że w czasie rekwizywacji zbożowych, a następnie w czasie zasiewów nie wiedzieliśmy, co dzieje się w rejonach. Rejonowi pracownicy nie znają sytuacji na wsi, a zwłaszcza w gospodarstwach kolektywnych”.

10 lipca nad morzem.

W niedzielę, dn. 10 lipca, rano udam się pieszo ze wsł Chłapowa, gdzie od szeregu lat, rok po roku, spotykam się ze starymi znajomymi Kaszubami, — do Hallerowa. W Hallerowie, rok po roku, obok licznych gości z całej Polski, w namiotach przepędzą kilka tygodni młodzieży szkół średnich i obowiązuje medycy wojskowej. Razem tego młodego bractwa w tym roku jest około 800. Staraniem miejscowego Komitetu i letników w pobliżu morza, gdzie generał Haller na znak zasłużony Polacy z Morzem wjechał konno w morze i wrzucił symboliczny pierścień, buduje się piękny kościółek o wysokim dachu, tak że wszystkie statki i łodzie rybackie, przejeżdżając w tamtych stronach, będą widziały tę nową w pamiętnym dla Polski miejscu zbudowaną świątynię. Do ukończenia budowy kościoła jeszcze dosyć daleko, ale miejscowy Komitet krząta się stale i zbiera datki, ażeby do pamiętkowej dzieło ku chwale Bożej ukończyć.

Przy ołtarzu polowym, umieszczonym na froncie budującego się kościoła, odprawili miejscowy kapelan nabożeństwo, usługuwali mu młodzi „rycerze”, a chór, złożony z młodych medyków, śpiewał pięknie nabożne, religijne pieśni, m. in. oddając polskie morze w opiekę Wszczęmogałego. Po nabożeństwie wysłuchaliśmy przepojonego miłością Ojczyzny, podniosłego kazania, które zakończył kaznodzieja apelem do licznie zebranej młodzieży, ażeby wierna słobom kochała polskie morze nad życie i nieszczęśliła, jeśli zajdzie potrzeba, żadnych ofiar.

Z Hallerowa udam się pociągiem do Gdyni, gdzie w Hotelu Centralnym miałem spotkanie się z kolegami posłami z Pomorza. Przed ich przybyciem przyglądałem się z radością pochodowi drużyny sokolich, które na ten dzień z rozkazu dzielnicy sokolej pomorskiej przybyły na swój zlot. Na zlot przybyło 2.600 sokolów i sokolic z Pomorza, ponad 400 z Wielkopolski, a reszta ze Śląska, z Kongresówki, z innych ziem Polski i Gdańska. Za sokolami kroczył oddział dzielnicy powstańczej i wojaków z Pomorza. Ale niedługo trwała radość moja z tego wspaniałego widoku, bo za chwilę przybyli koledzy i opowiadali mi z gorzycą i smutkiem o zajściach, które miały miejsce na Radulowskiej Polanie, gdzie mieściło się boisko sportowe. O godz. 10 zarządono na boisku zbiórkę wszystkich uczestników zlotu, pośrodku stanęli goście sokolich z Czechosłowacji i Jugosławii, oraz sokolice z Ameryki, na skrzydłach starszyzna, 75 sztandarów, a dalej głowa przy głowie zbite szeregi sokolstwa. Równocześnie koło nich w szeregach stanęli zaprzyjżnieni z Sokolstwem Powstańcy i Wojacy, w liczbie 600 i Placówka Obozu Wielkiej Polski z powiatu Morskiego w liczbie 320.

Zebrała się jedna wielka rodzina dla zjednoczenia serc, aby dać godną odpowiedź zakusom niemieckim: „Niema Polski bez Pomorza!” Obok organizacyj stanęła licznie zebrana publiczność. Kapelan dzielnicy pomorskiej, pro-

boszcz gdyniński, ks. Tuszyński, odprawia połową mszę świętą. Służą 2 młodzi Sokoli. Po mszy świętej, podczas której orkiestra wojskowa grała pieśni religijne, ks. proboszcz przemówił od ołtarza i wezwał Sokolów, ażeby nadal pracę swoją prowadzili z pomocą i łaską Bożą. Na podwyższenie wchodzi prezes Sokolstwa Zamorski i otwiera zlot. Gorące przemówienia gości słowiańskich wywołują wielki zapal. Sokoli jugosłowiańscy dekorują wstęgą sztandar sokolich Dzielnicy Pomorskiej, mówca ich oświadcza, że tak jak Polacy stoją na straży Bałtyku, tak samo Słowianie pilnują Adriatyku i również nikomu za żadną cenę go nie wydadzą. Z tysiąca piersi płyna w przestrzawie słowa pieśni „Nie rzucim ziemi...”, a za barwnymi szeregami sokolów i sokolic za sztandarami rozpościera się ukochany polski Bałtyk. W wielu oczach błyszczą łzy wzruszenia. O godz. 12-jej formuje się pochód sokolich, który ma przejść głównymi ulicami miasta: Do nich przyłączają się na zaproszenie prezesa Związku Sokolego Powstańcy i Wojacy. Kiedy chce ruszyć Placówka Obozu Wielkiej Polski, który wielu swoich członków ma w szeregach Sokolstwa, policja zamyka bramę boiska i każe się członkom Obozu rozejść. Kierownik zdziwiony tym rozkazem wyraża jednak rozkaz, że Obóz w pochodzie udziału nie weźmie. Mimo tego brama zamknięta i wówczas dzieje się rzecz nieoczekiwana. Okrzyki zewnątrz boiska domagają się otwarcia bramy, robi się ścis i wrzawa, brama nie wytrzyma nacisku tłumu, słup padający przyściska młodego chłopca i jednego z policjantów, a później następuje szamotanin i rozprasanie tłumu. Opowiadanie naocznych świadków potwierdza, że zachowanie się Placówki Obozu było godne i spokojne i obrazą jest to, co piszą pisma sanacyjne, że Powstańcom i młodzieży kaszubskiej, związanej ideowo z Sokolem, zażęło na zamknięciu uroczystości sokolej. Obrazą jest także władz sokolich, jeżeli się pisze, że na żądanie Sokola władze nie dopuściły do udziału w pochodzie innych organizacji. Stworzono niepotrzebnie zapórę, która pod naciskiem tłumu padła, wywołano tylko oburzenie i gorzycę, a tego szczególnie nad morzem robić nie wolno.

Wyrobieniu politycznemu ludności pomorskiej i wpływowi posłów narodowych zawdzięczać należy, że starano się to tragiczne nieporozumienie zlagodzić, tak że po południu znowu z wielką uwagą i przejęciem przyglądały się tysiące zebranych ćwiczeniem wolnym młodzieży żeńskiej i męskiej sokolej, bardzo ciekawym ćwiczeniom na przyrządach, skokom i biegiem i najbardziej podobającym się ćwiczeniom marynarskim sokolich. Wystąpieniem depezo do króla Jugosławii, prezydenta Czechosłowacji i Polski i slobuowaniem słowiańskiem na wierność Bałtykowi zakończył się dzień 10 lipca nad morzem.

K. Wierczak.

NIEZNOŚNA ATMOSFERA

Tak mówi pismo obozu rządowego

W łódzkiej sanacyjnej „Prawdzie” (nr. 27) pod nagłówkiem wyżej podanym powiedziano: — „Nieznosna jest obecna atmosfera nie tylko dla życia gospodarczego, ale przede wszystkim dla skarbu i kierownictwo finansów państwowych musi to niezawodnie odczuwać.

Nieraz już na tem miejscu podkreślaliśmy rzecz powszechnie znaną, że wpływ kryzysu gospodarczego na kształtowanie się dochodów skarbowych z podatków potęgowany lub osłabiany jest przez nastroje psychiczne wśród płatników. Płatnik, który ma nadzieję, że przetrwa kryzys bez katastrofy, stara się spełniać swoje powinności podatkowe, płatnik, który częściowo lub całkowicie nadzieję tę stracił, który zaczyna oswajać się z myślą, że kryzys niszczy jego obecną egzystencję i przyjdzie mu może zaczynać na nowo, przestaje być płatnikiem dobrowolnym. Jest więc dla skarbu rzeczą pierwszorzędnej znaczenia, aby wśród płatników podatków panował nastrój jaknajlepszy i wszystkie resorty państwowe powinny w okresach kryzysowych współdziałać ze skarbem państwa, dokładając w swoim zakresie wszelkich starań, aby podtrzymywać nastroje optymistyczne i ufnosć wśród płatników.

Na nas apeluje się do obywateli o współdziałanie ze skarbem, zato nie docenia się wagi i znaczenia współdziałania ze skarbem poszczególnych resortów rządowych, a nawet nie zwraca się uwagi na politykę niektórych wręcz kolidującą z interesami skarbu.

Pod koniec roku ubiegłego i w pierwszych tygodniach roku bieżącego przemysł słyszał obietnice, dotyczące ciężarów socjalnych. Były pogłoski o zmniejszeniu tych

ciężarów i wszędzie wywoływały one przypływ fali optymizmu, kładły się jak oliwa na dojrzewającą tu i ówdzie zatargi ekonomiczne na tle płac. Nastąpiło rozczarowanie. Opracowane przez ministerstwo pracy projekty socjalne w całokształcie swoim nie tylko nie przyniosły przemysłowi żadnej ulgi, lecz groziły zwiększeniem obciążenia, stwarzając jeszcze jedno ubezpieczenie społeczne w postaci emerytalnego ubezpieczenia dla robotników, gdyż te projekty, które mogłyby w skromnej mierze zredukować obecnie obciążenie, zostały nierozważalnie związane z nowym ubezpieczeniem.

Ostateczne projekty zostały wycofane z sejmu, jednak z tem, że powrócą tam w czasie sesji jesiiennej. Przemysł otrzymał niejako czas, aby dokładnie zaznajomić się z zagrożeniem mu niebezpieczeństwem nowego ciężaru, a żeby zaś nikt nie trwał w złudzeniach, wyjaśniono autorytatywnie w wywiadzie prasowym, że autorzy projektów dalecy byli od myśli dania przemysłowi ulgi, a dążyli tylko do przysporzenia krajowi jeszcze jednego ubezpieczenia społecznego.

Z tą świadomością pozostawiono przemysł na szereg miesięcy letnich. Jak nabierać otuchy i nadziei lepszego jutra wobec perspektywy, że to jutro przyniesie nowy ciężar, który według dokładnych obliczeń, po uwzględnieniu skromnych korzyści z przewidzianych ulg, wymagać będzie dodatkowych znacznych świadczeń?

Jako ocena gospodarczej polityki rządu w czasie krańcowego przesilenia, jest to dostatecznie wymowne, szczególnie gdy zjawia się to we własnym obozie,

Z prasy.

Rezultaty naszej polityki zagranicznej.

Ostatnie wypadki z dziedziny polityki międzynarodowej — układy w Lozannie, pakt angielsko-francuski itp. w niepewnym bardzo świetle stawiają najbliższe drogi polityki francuskiej. Będą one przy obecnych tendencjach prowadziły do „likwidacji skutków wojny” przez niestawienie Niemcom przeszkód do odbudowy potęgi militarnej i godzenie się na oficjalne wysuwanie przez nie sprawy rewizji granic.

W wypadkach i układach, o których mowa, dyplomacja polska poniosła smrotną klęskę. „Gazeta Warszawska” ujmuje w ten sposób smutne rezultaty:

„Koncepcja pp. Zaleskiego i Becka oraz innych przyjaciół politycznych zawiodła na całej linii. Po bieżących i najwęższych przechwałkach o wzroście, dzięki sanacji, autorytetu i znaczenia Polski na terenie międzynarodowym, znaleźliśmy się wobec szeregu poważnych niepowodzeń, które po przez Hage i Lozannę doprowadziły nas do dzisiejszego stanu rzeczy.

Nicóż myśli politycznej naszej urzędowej dyplomacji, która nie umiała nie tylko przeciwdziałać, ale nawet orjentować się w istocie procesów polityki europejskiej, wydaje obecnie gorzkie owoce, które pożywać musimy wszyscy.

Piszemy to nie w celach polemiki. Zresztą nie bardzo jest z kim polemizować. Piszemy, żeby przestrzec opinie naszą przed poważnym niebezpieczeństwem, które coraz realnie, zażęła Polsec i z którym musimy wspólnymi siłami borykać się i walczyć. Potrzebna jest szeroka akcja celem odparcia tego niebezpieczeństwa i wielka czynność społeczeństwa, uniemożliwiająca, zarówno ludzdom naiwnym, jak i wręcz zalęzającym do różnych „obcych agentów”, puscia tak już dostatecznie trudnego położenia.

Warunki obiektywne są po naszej stronie. Wielkie zmiany, jakie zachodzą dziś w świecie naszej cywilizacji, a których istoty biegną polityka europejska jeszcze nie dostrzega, dają możność żywego przeświadczenia, że Polska zdoła osiągnąć swoje cele polityczne i gospodarcze. Wymaga to jednak odpowiedniej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, której dotychczas jeszcze nie zdołaliśmy wytworzyć.”

Niepojęta beztroška.

W tej samej sprawie „Głos Narodu” przypomina, że dopiero na jesieni — po chwilowym zaciśnięciu rozpoznie się nanowem wielka gra w polityce światowej. Kampania jesienna może przynieść rozstrzygnięcie tych problemów, których konferencja lozańska nie załatwiła.

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że żadne z tych państw nie pomnie niczego, aby umocnić swą pozycję, natomiast obawiamy się, że chwilowe zaciszenie na wielkiej arenie politycznej nie zostanie należycie wykorzystane na naszym własnym terenie. Panuje tu nadal jakaś niepokojąca beztroška, która musi budzić obawy, że nadchodzące wypadki rozgrywać się będą poza nami, chociaż przedmiotem gry będą nasze najżywościjsze interesy. Wśród wielu pytań, które w tej chwili niepokoją myślącą opinię publiczną w Polsce, bodaj najważniejsze jest to: czy ten marazm, w który wpuścił państwo system sanacyjny, skończy się wreszcie pod wrażeniem zbliżających się wydarzeń politycznych?”

Wynik wyborów do sejmu rumuńskiego.

Wielkie zwycięstwo stonictwa narodowo-chłopskiego.

BUKARESZT (Pat). Wyборы do Izby potwierdziły przewidywania co do zwycięstwa stonictwa narodowo-chłopskiego, które uzyskało 300 mandatów, na ogólną liczbę 383. Stonictwo liberalne, którego przywódca jest były minister Duca, uzyskało 22 mandaty, stonictwo chłopskie Lupu — 14 mandatów, odłam stonictwa liberalnego Jerzego

Jak to jest na Pomorzu?

Z okazji nieustannych manifestacji i parad urządzanych obecnie przez obóz sanacyjny na Pomorzu, „Słowo Pomorskie” ilustruje stan gospodarczy i polityczny tej dzielnicy w sposób następujący:

„Gdyby ze słów i okrzyków można było budować betonowe mury i pancernie twierdze, to cała granica polsko-niemiecka byłaby już dziś od morza po Śląsk „afortyfikowana”. Niestety! Ze słów tworzą się tylko piękne obłoki, które pod naporem rzeczywistości ulatniają się, odsłaniając niepokojące zjawiska:

Spółeczeństwo ziem zachodnich jest gospodarczo wyczerpane; rolnictwo, rzemiosło i kupiectwo polskie ginie; zwartość organizacyjna kruszeje i słabnie. A równocześnie do miast i wsi tej ziemi wleciała się tłumnie żydość, podcinając do reszty nadwątlone placówki polskie. Wzmacnia się także żywość niemieckiej. Bezrobocie ogarnęło tysiące pracowników polskich, którzy ze zdumieniem patrzyli, jak — mimo ciężkich czasów — wyrastają z pod ziemi przedsiębiorstwa żydowskie. Oto naga prawda.

Cóż tu pomocą parady, przysięgi, różne „świeta”, pochody, zjazdy — tak obficie urządzane przez sanację w Gdyni? Czy na tem polega ów gospodarczy „program pomorski”, o którym przez tyle lat się mówiło?

W Prusach Wschodnich buduje się nowe drogi, kanały, koleje, schrony, umocnienia... Daje się ludności ulgi podatkowe, samorządowe, szkolne... Organizuje się pomoc gospodarczą dla rolnictwa, rzemiosła, przemysłu i kupiectwa. Idą nato grube miliony, chociaż stan finansowy Rzeczy nie jest najlepszy.

A co się widzi np. na Pomorzu? Fabryki prywatne przestają pracować; fabryki państwowe zamyka się (Stargard). Kuratorium szkolne wycofuje się do Poznania. Starostwo nadmorskie w Pucku już dawno zlikwidowane. Znosi się także inne powiaty. W szkolnictwie przesilenie; 17.000 dzieci bez nauki. Życie gospodarcze zamiera. „Program doradny” upodobił się do weża morskiego, o którym się często wspomina, lecz nikt go na oczy nie widział.”

Troski „kół gospodarczych”

Informując o przygotowaniach naszego ministra sprawiedliwości do wydania przez rząd 3 ustaw, dotyczących długów prywatnych, ciążących na rolnictwie, organ syjon. (Hajnt 122/6 VII) donosi:

„Niema wątpliwości, że rząd te trzy ustawy zatwierdzi i ogłosi. To znów pogorszy położenie finansowe ludności wiejskiej. Bardzo silnie od tego ucierpią dziesiątki tysięcy żydowskich kupców i kapitalistów, którzy cały swój majątek zaufali włożeniom i ziemianom. Jedną z tych ustaw ma uregulować odsetki lichwiarskie w rolnictwie. Druga ustawa wytworzą dla rolników nadzór sądowy. Trzecia tworzy urzędy pojedynawcze.

W kołach gospodarczych daje się odczuć silny niepokój z powodu tych dużych ulg dla rolników, gdyż one są jednostronne i mogą wywołać duże trudności finansowe dla kupców, fabrykantów i kapitalistów.”

Już z tych informacji jest widoczne, kto to są te „koła gospodarcze” i dlaczego one zdradzają niepokój.

Zwłaszcza ta ustawa o lichwie, widocznie, nie jest dla nich dogodna.

„ZŁOTY SZTANDAR” PRZED SĄDEM.

Proces o porwanie ósmioletniego synka dyrektora lombardu.

Rozprawę sąd odroczył.

Przed kilku miesiącami sensacyjnie nielada wywołała rewelację o porwaniu na wzór amerykański ósmioletniego synka dyrektora lombardu „Kresowja”, Josefa Lejbowicza ucznia II oddziału gimnazjum hebrajskiego.

Jak wiadomo już z obszernych wiadomości, zamieszczonych przez prasę, celem wymuszenia okupu w kwocie 15.000 zł. dn. 26 lutego b. r. po uprzednich przygotowaniach, dwaj członkowie bandy, znanej p. n. „Złoty sztandar”, zwałili do sań pod pozorem przejeżdżki po mieście wychodzącą ze szkoły upatrzoną ofiarę t. j. małego Lejbowicza i zawięzli na t. zw. „melinę”, gdzie dziecko przetrzymali przez dwa dni.

Przez ten czas ojciec poawanego dziecka p. Rzyżek Lejbowicz otrzymał listy, któreimi banda domagała się za zwrot chłopca okupu.

Uwiadomiona policja, wdroyła w tej sprawie energiczne śledztwo, które postępowało tak gwałtownie naprzód, że bandyci, czując, iż nie zdołają osiągnąć zamierzonego rezultatu, dziecko wympiecili z pod swej opieki i ulokowali w jej doroczce polecili zawięzić przed dom, znajdujący się w sąsiedztwie, w którym mieszkają rodzice chłopca.

Mimo, iż sprawa zakończyła się pomyślnie tak dla rodziców jak i samej ofiary, to jednak policja, dążąc do ujawnienia sprawców zbrodni, nie zaprzestała dościkań i wkrótce ustaliła iż całą sprawą kierował herst „Złotego sztandaru” Zelik Lewinson.

Bezpośrednimi sprawcami uwiezienia Lejbowicza byli Abel Witkun i Rubin Kantor, zaś role pomocnicze spełniali Basia Klugier, Genia Kantorowicz oraz Berko Krawiec; ten ostatni miał sporządzić listy z żądaniem okupu.

Wszystkich wymienionych prócz Lewinsona, który zbiegł z Wilna, ujęto, zamknięto na Łukiszkach a podprokurator postawił ich w stan oskarżenia z art. 51 i 50 2 cz. III K. K.

Wszczęte poszukiwania Lewinsona dopiero 13 kwietnia doprowadziły do ujęcia go w Smorgonjach.

Wczoraj całe to dobrane, a dobrze znane policji i prokuraturze towarzystwo znalazło się przed III-im wydziałem karnym sądu okręgowego.

Wiadomości o rozprawie zgromadziła takie tłumy publiczności, reprezentującej przeważnie świat przestępczy, że celem utrzymania porządku, trzeba było sprowadzić większy oddział policji.

Rozprawę przewodniczył p. sędzia A. Orlicki przy udziale pp.

Trzy mają...

Stan zatrudnienia w górnictwie hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych, według danych opublikowanych w „Wiadomościach Statystycznych” w miesiącu maju uległ dalszemu zmniejszeniu.

Zestawiając cyfry w mieciacu maju w ostatnich trzech latach otrzymujemy poniższy obraz:

Górnictwo:
maj 1930 — 150.157
maj 1931 — 132.271
maj 1932 — 113.478

Hutnictwo:
maj 1930 — 56.455
1931 — 46.771
maj 1932 — 32.635

Przemysł przetwórczy:
maj 1930 — 467.454
maj 1931 — 390.843
maj 1932 — 326.578

Warsztaty kolejowe i wytwórnie wojskowe:

maj 1930 — 58.614
maj 1931 — 56.254
maj 1932 — 54.160

Elektrownie i wodociągi:
maj 1930 — 8.029
maj 1931 — 6.928
maj 1932 — 6.756

Roboty publiczne:
maj 1930 — 39.796
maj 1931 — 30.272
maj 1932 — 28.765

Cyfry te nie wymagają komentarzy.

Do więzienia Świętokrzyskiego.

W dniu 14 bm. o godz. 19.15 z dworca głównego w Warszawie w specjalnym wagonie t. zw. więźniarsce odwiezionych zostało 21 więźniów na Św. Krzyż. Pamiędzy nimi znajdowali się Schmidt i Sobieraj, morderycy śp. Gettera, skazani na mocy sądu doradczego na bezterminowe ciężkie więzienie. Obaj skuci byli w kajdanki i wyróżniali się od innych więźniów świeżością twarzy i dobrym humorem. W chwili odjazdu pociągu śpiewali: „O cześć wam panowie magnaci”. Wśród zebranych na dworcu osób widać było członków rodzin więźniów i ich przyjaciół.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Proszę o jakiś aforyzm...
Długo myślałem, co by tu gościowi wpisać... Aż chlaśnąłem:
„Żołnierz u szczytu tych piramid, czterdzieści wieków was podziwiać będzie.”
Był bardzo zadowolony...
Zapytałem go, dokąd idzie teraz, gdyż miał na ramieniu opaskę z napisem: „Gęsin — Alaska”...
Powiedział, że do Nowej-Wilejki, jako do punktu swej podróży, najbardziej na północ położonego.
I poszedł...
M. Junosza.

sedziów Cz. Sienkiewicza i J. Zanielskiego.

Przed lawą oskarżonych, na której ulokowano wszystkich pod sądnych zajęli miejsca, mec. mec. Andrejew, Czernichow, Engiel, Rudnicki, Frydman i apl. adw. Barańczyk.

Po wywołaniu sprawy i sprawdzeniu personalji oskarżonych, komornik sądowy oznajmił, że kilku z pośród wezwanych świadków nie stawiło się, a w ich liczbie asp. Niemirowicz, który prowadził dochodzenie.

Prokurator oraz obrońca domagali się sprowadzenia tego świadka. Nado obrona wskazała cały szereg świadków, którzy mają złożyc zeznania rzucające odmiennie światło na rolę niektórych podsądnych, a zwłaszcza ask. Krawca, co do którego całe oskarżenie oparte jest na ekspertyzie kaligraficznej, przeprowadzonej w czasie śledztwa przez biegłego Kaczora, który orzekł, iż listy w sprawie okupu są pisane ręką Krawca. Obrońca tego oskarżonego, mec. Engiel, wskazując na niedokładność ekspertyzy, prosił o powołanie do sprawy drugiego kaligrafa w osobie P. Brzeskiego.

Prócz tego, wobec konieczności odroczenia sprawy, obrona prosiła o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do podsądnych, znajdujących się w areszcie.

Sąd, uwzględniając wnioski prokuratora i obrońcy, odroczył rozprawę na inny termin, postanowił zawięzić wszystkich wskazanych przez strony świadków oraz biegłego P. Brzeskiego.

Odrzucono został wniosek o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do podsądnych, znajdujących się na Łukiszkach.

Sprawa ta znajdzie się ponownie na wokandzie dopiero po ferjach letnich, przypuszczalnie w październiku. K o s.

SKZICE I OBRAZKI.

LUZDZIE BEZ TROSK.

Są jeszcze tacy! Nie sieje to, ni orze i dobrze się czuje...

Dłatego czuje się dobrze, że nie sieje i nie ma kiopotu z tem, jaki plon ziarenko takie wyda, a że nie orze, to też jego szczęście...

Bo głupi ten, co do orki dzisiaj się porywa.

I zdrowie straci i tak nic z tego nie będzie miał.

Ludźmi bez trosk są t. zw. „lazikowie”.

Nie ma co robić i robić mu się nie chce, więc się wybiera w podróż...
Dookoła świata, do przyłodka Dobrej Nadziei, do wysp Niedźwiedzych, lub na archipelag Marszałkowski...

Piechota, czy rowerem, na jednej nodze i do góry nogami...

Jegomość taki wygląda w ten sposób, jak gdyby na trasie swojej nie spotykał ni rzeki, ni źródelka... tak jest niemytly...

Zwiedzka ziemie, na których nie zamieszkuje cyrulikowie — tak jest kudyłty i nieogolony...

Ala ma zato gruby bruljon...

W tej księdze zatłuszczonej i zmiętej chowa autografy...

Autografy te są cenne i o zwiedzanych krainach świadczące, np. pieczątką czerwona: „Posterunek P. P. Zabiecoczko” i napis: „Przy rewizji nic nie znalezione, nie meldowany, nie karany, w kartotece nie figuruje... Podpisano: (—) Grzybek, st. posterunkowy.”

To rozumiem...

Albo takie podpisy: „Miłość jest wieczna” — „Gorszyty i staniki” — „Emilja”...

Łazik taki jest wszędzie i zna każdą dziurę...

Z czego żyje?!
Ze składek i ze sprzedaży pocztówek ze swą podobizną.

Na pocztówce takiej wypisano: „Piechota dookoła świata”.

Gość taki wyszedł z Rawy-Ruskiej, był w Sieradzu, Kielcach i Kaczym-Dole, a na końcową trasę wybrał Lidę—Wilno...

Aby być oryginalnym, lazikowie biorą się na sposoby...

Słyszałem o jednym, który z niemowlęciem przy pierzy przepłynął morze Egiejskie i ni stąd, ni zowąd znalazł się w Osmianie...

Czasy są takie, że zipać trudno, i to nietylko z gorącą, a lazik chadza usmiechnięty i zadowolony z siebie...

Był dzisiaj taki gość w redakcji i prosił o wpisanie jakiegos aforyzmu do księgi z „cennymi autografami”.

Boże kochany! Czegoż tam nie było? Pieczątką zakładu ginekologicznego na Pradze i związku kominiarzy w Grajdolku...

Prosił o jakiś aforyzm...
Długo myślałem, co by tu gościowi wpisać... Aż chlaśnąłem:
„Żołnierz u szczytu tych piramid, czterdzieści wieków was podziwiać będzie.”

Był bardzo zadowolony...
Zapytałem go, dokąd idzie teraz, gdyż miał na ramieniu opaskę z napisem: „Gęsin — Alaska”...

Powiedział, że do Nowej-Wilejki, jako do punktu swej podróży, najbardziej na północ położonego.

I poszedł...

M. Junosza.

KRONIKA.

Warszawa — Wilno — Tallin.

Komunikacja lotnicza od 15 sierpnia b. r.

Jak się dowiadujemy, otwarcie linii lotniczej z Warszawy przez Wilno do Rygi i Tallina nastąpi około 15 sierpnia, o ile ukończone zostaną w tym czasie odpowiednie przygotowania na lotnisku w Rydze.

Ślask powietrzny Warszawa —

Tallin obsługiwać będą trzysylindrowe samoloty typu Fokker. Komunikacja utrzymywana będzie trzy razy w tygodniu. Samoloty w drodze do Tallina lądować będą w Wilnie i Rydze.

Długość całej trasy Warszawa—Tallin wynosi około 1200 km.

Nowa taryfa autobusowa.

Towarzystwo Miejskich i Międzimiastowych Komunikacji Autobusowych S. A., Komunikacja Autobusowa w Wilnie, niniejszym podaje do publicznej wiadomości,

że z dniem dzisiejszym została wprowadzona nowa taryfa na przejazd autobusami, zatwierdzona przez Magistrat miasta Wilna.

kalkuluje się doskonale, gdyż mieszczą one na wolnych kartkach reklamy.

Również nasza poczta zamierza wydać takie książeczki ze znaczkami.

— Telegramy do Gdańska. W ruchu telegraficznym z Wolnym Miastem Gdańskiem wprowadza się z dniem 1 sierpnia r. b. wymianę telegramów na blankietach ozdobnych ze znakiem „LX” za opłatą dodatkową w wysokości 1 zł.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Stabilizacja złego stanu w handlu. Minione dwa tygodnie przyniosły pewną stabilizację w handlu. W czasie tym nie zanotowano żadnego wypadku zlikwidowania przedsiębiorstwa handlowego względnie przemysłowego, natomiast powstało 17 nowych sklepów o charakterze sezonowym, jak owocarnie, siodarnie i t. p. Ponadto uruchomiono 7 sklepów galanterijnych. Są to jednak przedsiębiorstwa bardzo drobne.

Z powyższego nie da się jednak wysnąć żadnych pomyślniejszych prognoz dla handlu, gdyż fakt powstania sklepów sezonowych jest w tym okresie zjawiskiem stałym.

— Zamiast aptecznych składów—drogerje. Nazwa „skład apteczny” pozostała jeszcze z czasów rosyjskich. Nie jest to nazwa odpowiednia dla drogerji, którym jak wiadomo wzbronione jest sprzedawać artykuły apteczne.

Wkrótce ma być w drodze urzędowej skasowana nazwa „skład apteczny” i zamiast niej wprowadzona będzie drogerja lub sklep z kosmetyką i t. p.

— Walka z konkurencją cudzoziemców. Urząd Przemysłowy rozesłał w ciągu ostatniego tygodnia blisko 500 nakazów karnych dla cudzoziemców, którzy nie uzyskali obywatelstwa polskiego względnie zezwolenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu na prowadzenie swych przedsiębiorstw. Jak wiadomo obowiązująca u nas ustawa przemysłowa wymaga od osób nie posiadających polskiego obywatelstwa wykazania się jednym lub drugim wymierzana dla opieszalych cudzoziemców kara jest stosunkowo niska i nie przekracza 50 złotych. Jako następna sankcja karną Urząd Przemysłowy stosuje przymusowe zamykanie przedsiębiorstw.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— Obniżenie taks egzaminacyjnych dla rzemieślników. Jak wiadomo, do 30 września r. b. trwać mają egzaminy ulgowe dla tych samoistnych rzemieślników, którzy posiadają prawo do uzyskania tytułu mistrzowskiego. Co najmniej 60 proc. takich rzemieślników nie stanęło jeszcze do egzaminu głównie z tego powodu, że opłaty, pobierane za egzamin, są zbyt wysokie. Obecnie ministerstwo przemysłu i handlu reskryptem do Izby rzemieślniczych obniżyło opłaty.

Taksy egzaminacyjne przy egzaminie mistrzowskim wynoszą obecnie 90 złotych, przy egzaminie czeladniczym 32 zł. 50 gr.

Jednocześnie podlegają obniżeniu wynagrodzenia dla przewodniczących i dla członków komisji egzaminacyjnych. Od 1 lipca pobiera się przy egzaminach mistrzowskich dla przewodniczącego 4 zł., dla członków komisji po 3 zł. za każdego przeegzaminowanego kandydata. Przy egzaminach czeladniczych przewodniczący pobiera 3 zł., a członkowie komisji po 2,50 (członek mistrz) i 2 zł. (członek czeladnik).

Rzemieślnicy stający do egzaminu mogą być zupełnie zwolnieni od opłat na podstawie świadectwa ubóstwa.

— Projekt stworzenia Spółdzielni stolarskiej. Przeprowadzone ostatnio przez zarząd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Stolarzy zestawienie wykazuje, że bezrobocie w ich zawodzie stale wzrasta.

Obecnie ilość bezrobotnych wynosi przeszło 400 osób. Wskutek tak wielkiego bezrobocia została zerwana stawka robotnicza, przez co większość stolarzy znalazła się w ciężkim położeniu materialnym.

Zarząd związku, dążąc do polepszenia sytuacji swych członków, projektuje zorganizowanie Chrześcijańskiej Spółdzielni stolarskiej.

Spółdzielnia taka, opierając się na udziałach członków, wykonywałaby większe roboty stolarskie po cenach tańszych, niż poszczególne majstrów, przyczem na robotach tych znalazłoby pracę bezrobotni stolarze.

W związku z tem w najbliższym czasie odbędzie się ogólne zebranie stolarzy, na którym zapadnie ostateczna uchwała co do organizacji wspomnianej spółdzielni.

— Sprawdy żydowskie. — Nieporządku w żydowskiej kasie zapomogowej fryzjerów. Urząd Przemysłowy m. Wilna przystąpił przed kilku dniami do generalnej rewizji gospodarki żydowskich cechów rzemieślniczych. Rewizja dokonana w żydowskim cechu fryzjerów w kasie zapomogowej ujawniła kompletny chaos w księgowości, a nawet brak

Zajście w garażach Arbonu.

Wczoraj rano robotnicy autobusowej komunikacji miejskiej „Arbon” w Wilnie zatrudnieni w garażu przy ul. Legionowej wywieźli na tacze za wrota garażu szwajcarskiego montera Hansa Losera, który w sposób brutalny postępował z miejscowymi ro-

botnikami i swem prowokacyjnym zachowaniem się wnosził zamęt do pracy miejscowych rzemieślników.

Powiadomione o wypadku władze policyjne wszczęły natychmiast dochodzenie.

Sport.

Widzew przyjeżdża do Wilna.

Dwa dni gościć będzie w Wilnie A. klasowa drużyna piłki nożnej — Widzew z Łodzi. Widzew spotka się z I p. p. leg. i Makabi.

Sprawdzenie do Wilna stonkowo słabej drużyny da nam przedsmak czekających nas rozgrywek o wejście do Ligi, bo mniej więcej w takiej samej chyba formie co Widzew będą nasi jeszcze dziś nieznani przeciwnicy. Z tego też punktu widzenia należy zapamiętać się na mecze piłkarskie dwóch naszych czołowych drużyn z robotnikami Łodzi.

Widzew przyjeżdża do Wilna na sobotę 23 i niedzielę 24 lipca.

Trzeba przypuszczać, że wилnianie oba mecze wygra.

73 harcerzy płynię do morza.

Przed kilku dniami został wypuszczony z Grodna harcerski spław kajakowy, organizowany przez Komendy Chorągwi Białostockiej, Wileńskiej z terenu O. K. III. Spław popiera finansowo Okręgowy Urząd W. F. w Grodnie.

Harcerze: z Wilna, Grodna, Białegostoku, Niemna, Baranowicz i Stołpców płyną na kajakach własnego wyrobu.

Celem spławu jest zadokumentowanie wobec całej Polski zainteresowania się Kresów Wschodnich Bałtykiem i wzięcie udziału w międzynarodowym zlocie skautów na Pomorzu, który odbędzie się od 1 — do 16 sierpnia.

Przed rozpoczęciem spławu odbyła się w Grodnie koncentracja wszystkich uczestników w Harcerskim Dniu Woynym. Harcerze wykonali cały repertuar ciekawych pokazów wodnych. Na pokazach tych był obecny dow. O. K. III. gen. Litwinowicz, wojewoda Białostocki Kościalkowski, pułk. Fieldorf i licznie zgromadzona publiczność.

Obecnie spław posuwa się drogą wodną koło Łomży.

Organizatorem spławu i komendantem jest harcmistrz Ludwik Kohutek, referent Drużyn Żeglarskich Chorągwi Wileńskiej.

Na serpentykach szosy.

Wczoraj na przepięknym odcinku szosy pod Wisłą na Śląsku odbył się międzynarodowy wyścig motocyklowy.

Szosa śliska i niebezpieczna, ale wypadków większych nie było. Najlepszy czas uzyskał zawodnik austriacki Schneeweiss.

Bieg rozegrany był w 4 kategoriach. W klasie A zwyciężył na trasie 134 km. Honick (Czechy) na maszynie Ardie; czas 1 godz. 24 min. 33 sek.

Wyścigowi przyglądało się 20 tysięcy widzów. Startowało 50 zawodników.

Serpentyki szosy okazały się doskonałe na przeprowadzenie wielkich wyścigów międzynarodowych.

Niemcy biją Włochów.

Tenisistów Niemiec w Medjolanie, walcząc o puhar Davisa, pokonali reprezentantów Włoch.

Niemcy okazali się więc najlepszym zespołem tenisowym Europy i teraz w dalszym ciągu rozgrywek spotkają się z Ameryką, walcząc o wejście do finału.

Po zwycięstwach w grach pojedynczych Cramma i Prenna odnieśli Niemcy zwycięstwo w grze podwójnej, bijąc parę włoską de Stefania—el Bono w trzech setach 6:3, 6:3, 6:2.

Ciekawą jest, jak pójdzie Niemcom z Ameryką i kto ostatecznie w tym roku zdobędzie tak cenny tenisom puhar Davisa.

Jak się reklamuje powieści w Chicago.

Na jednym z placów w śródmieściu Chicago rozegrała się dramatyczna scena.

Na III piętrze wiekowego domu otwiera się nagle okno, z okna, na linie, rzuca się szybko na ulicę najpierw młoda dziewczyna, a za nią młodzieniec. Ledwo ten ostatni zdążył stanąć pełną stopą na chodniku, gdy w oknie ukazał się starszy jegomość o wykrzywionej złością twarzy, złazi po linie i w „drodze” na chodnik od daje kilka strzałów z rewolweru do uciekającej pary. Na szczęście chybia... Zbiera się wnet olbrzymi tłum, co odważniejsi rzucają się między goniących i ściganych, aby przeszkodzić krwawemu starciu. Wtem... wszyscy trzej biorą się za ręce i wołają z uśmiechem na twarzy do publiczności: „Proszę p. t. czytelników, to jest właśnie początek powieści, która się ukaże po jutrze w odcinku w „Chicago News”.

Co zagraża nam w lecie?

Lato zalicza się do najprzyjemniejszej pory roku, choćby z tego względu, że w tym okresie przypadają zawsze urlopy, które pozwalają nam na używanie mniej lub więcej miłego wypoczynku na łonie przyrody. Trzeba jednak uważać, by wypoczynek taki nie przyniósł nam jakichś nieoczekiwanych przykrości i wypadków, które w następstwach swych mogłyby poważnie zagrażać naszemu zdrowiu.

Czy rzeczywiście lato kryje w sobie groźne dla nas niebezpieczeństwa? Niewątpliwie tak, chociaż z niebezpieczeństw tych tak mało zdajemy sobie sprawę. Dla przykładu przytoczmy siedem zasadniczych szans niebezpiecznych wypadków, na które każdy z nas jest w lecie narażony.

Porazenie piorunem.

Lato jest okresem burz, błyskawic i piorunów. Niespodziewanie niebo się zachmurza, padają grube krople deszczu, grzmoty i błyskawice przelatują po niebie, gdzieś uderza piorun; — trzeba trafić, — i człowiek leży na ziemi porażony piorunem. Podeszwy obuwia ma przepalona, na plecach ma znaki z oparzenia, a na głowie kilka brunatnych plam. Czy zginął on pod wpływem strachu po porażeniu, czy wskutek porażenia tkanek wewnętrznych, koniecznych do utrzymania organizmu przy życiu?

Oto, — jak wykazały najnowsze badania naukowe, — prąd elektryczny, wyładowujący się w piorunie, przechodzi przez ciało ludzkie nie drogą najkrótszą, lecz drogą najmniejszego oporu. Ta droga zaś prowadzi przez najbardziej dla życia ludzkiego cenne tkanki nerwowe, dokoła których znajduje się system najdelikatniejszych naczyń krwionośnych. Porażenie piorunem przepłata te tkanki i powoduje natychmiast cały szereg drobnych krwiotoków, zgnębnych dla życia porażonego organizmu. Inne organy ciała pozostają nienaruszone. Jedynie deformacje, porażenie ośrodków i przepalenie tkanek systemu nerwowego powoduje natychmiastową śmierć.

Zatrucie trawą.

Mamy upalny, letni dzień; — wychodzimy w pole i kładziemy się w głębokiej trawie. Opalamy się nasłońcu, muska nas lekki polny wietrzyk, a „dla zabicia czasu” zrywamy żdzbia trawy i gryziemy je. W kilka dni potem jest nam niedobrze; napierw dostajemy nudności, pali i piecze nas w przelyku, dostajemy zakażenia jamy ustnej, które może być nawet chorobą śmiertelną. Co jest tego przyczyną? Grzybek pasożytujący na trawie, który dzięki nam samym stał się przyczyną zakażenia naszej jamy ustnej i zaatakował drogi oddechowe. Stąd nauka, że nawet w niewinnej napozór trawie na pachnącej łące kryć się mogą poważne dla życia ludzkiego niebezpieczeństwa.

Porazenie słonecznym.

Znamy już porażenie piorunem, — teraz kolej na porażenie od słońca. Jesteśmy na plaży w południe upalnego dnia. Nagle obok nas ktoś nieznamy osuwa się bezsilnie na ziemię. Udar słoneczny. Goście na plaży spieszą na ratunek niebezpieczliwca, który leży nieprzytomny na rozpalonym od słońca piasku. Niosą go do wody i cucą z omdlenia, nikomu jednak zwykle nie przychodzi na myśl, że przedewszystkiem trzeba umieścić zemdlonego w cieniu. Niektórzy usiłują wlewać mu w usta zimną wodę lub inny jakiś ochłodzony płyn, licząc, że w ten sposób uda się niebezpieczliwca oćucić. Tymczasem właśnie wlewanie płynów w usta osobom nieprzytomnym jest bardzo niebezpieczne, albowiem płyn łatwo może przedostać się do dróg oddechowych i spowodować uduszenie się zemdlonego. Dopiero po odzyskaniu przytomności przez ofiarę udau słonecznego można dać nieco chłodnego płynu, najlepiej kawy lub mocnej herbaty, co wpływa dodatnio na wzmocnienie obiegu krwi. Jeśli jednak nie uda się obiegu krwi przyspieszyć, to można liczyć się z poważniejszą komplikacją, a nawet ze śmiercią ciary. Stąd nauka, by nie wystawiać zbyt długo swej głowy na działanie promieni słonecznych.

Woda i owoce.

To niebezpieczeństwo znów zagraża przeważnie dzieciom i dorastającej młodzieży, trzeba stwierdzić bowiem, że powszechny niemal pogląd, jakoby picie wody po owocach było bardzo szkodliwe, jest nieuzasadnione. Szkodliwe jest ono tylko w pewnych wypadkach, w tych mianowicie, gdy ktoś zje zbyt wiele owoców niecałkiem dojrzałych i potem wypije znów zbyt wiele wody. Wówczas nie dojrzałe owoce pęczniące w żołądku i komplikacje, nie raz nawet bardzo ciężkie, gotowe.

Zatrucie grzybami.

Na obiad jedliśmy grzyby, a pod wieczór wszyscy jesteśmy chorzy. Zatrucie grzybami. O ile nie zastosuje się zastrzyków z soli kuchennej do krwi, to szybko następują dalsze komplikacje, które również mogą mieć nieraz śmiertelne następstwa, a w każdym razie spowodować mogą długotrwałe zatrucie krwi i osłabienie serca. Nie wierzymy grzybom, — przedewszystkiem tym, które my mieszczuchi sami zbieramy w lesie.

Żmije.

Czy żmije są legendą, przynajmniej u nas? Oczywiście nie, chociaż o ukąszeniach żmij dowiadujemy się stosunkowo rzadko. Kiedy jednak już do tego nieszczęścia dojdzie, — to co mamy robić, by zapobiec poważniejszym skutkom ukąszenia? Na t. zw. pierwszą pomoc mamy około trzech godzin czasu. Przewidywanie ciała powyżej ukąszonego miejsca jest bardzo niebezpieczne ze względu na serce i jego funkcje. Zabieg ten jest jednak koniecznością. Kiedy jednak dokonaliśmy go, to wówczas trzeba jeszcze podbudzić działalność serca kawą lub herbacaną, przyspieszonym w ten sposób obieg krwi wyeliminuje truciznę z organizmu. Rządkie są bardzo wypadki śmierci od ukąszenia żmij, jednakowoż z reguły ukąszenia te odbijają się na funkcjach serca i powodują długotrwałe osłabienie i zaburzenia w obiegu krwi.

Wiry wodne.

Płynię swobodnie rzeką, poddając się nurtowi fali. Nagle i nieoczekiwanie silniejszy prąd popłataje nam nogi i ciągnie w głębinę. Jeśli zaś pływak jest niedoświadczony, to grozi mu w razie braku pomocy niemal niechybna śmierć.

Dlatego też, gdy przybędziemy do jakiejś nieznanej miejscowości, nad nieznaną rzeką, to nie zapomnijmy nigdy we własnym interesie poinformować się dokładnie u ludzi miejscowych, jakie i gdzie są wiry na rzece. Wiry to bowiem są stale umiejscowione, a znajomość tych niebezpiecznych miejsc uchroni nas od nieszczęśliwego wypadku, a w każdym razie od niezbyt miłego uczucia strachu i świadomości, że grozi nam śmierć w nurtach niewinnej napozór rzeki.

„Liga Narodów” w ogrodzie zoologicznym.

W paryskim ogrodzie zoologicznym, w Jardin des Plantes, przystąpiono od pewnego czasu do prób wprowadzenia w życie wśród zwierząt zasad Ligi Narodów i ogólnego rozbrojenia.

Próby czynione już w Jardin des Plantes mają na celu osiągnięcie idealnego pożycia między kotem i psem, myszą a kotem, tygrysem a baranem, osłem a lampartem etc. etc. Gdy pies i kot padną sobie w objęcia, gdy tygrys uda się na spacer z owcą, „wilk popołu” z sarną od dawna się będzie ćwiczeniem sportowym — zgoda i harmonia zapanuje w świecie czworonożnym, drapieżnych i oswojonych, a rumieniec wystudy obejże twarz człowieka na widok humanitarnej idylli w ogrodzie zoologicznym.

Narazie ludzie, organizując „Ligę Narodów” wśród zwierząt, zaaklimatyzowanych w paryskim „Jardin des Plantes”, osiągnęli nieliczne, ale piękne i zachęcające rezultaty.

Umieszczono w jednej zagrodzie żyrafę i strusia. Po kilkudniowym przypatrywaniu się sobie pierzasty gentelman i długonogi osobnik przyszedł do przekonania, że zgodnemu ich życiu nie staje nic na przeszkodzie; pozostawiono więc strusia i żyrafę na tete a tete.

Próba następna polegała na zaznajomieniu kilku małych mufłomem, dzikim baranem z południowej Europy. I tutaj nie doszło do żadnych przykrości. Małpy dokazywały po swojemu, harcowały i przedrzeźniały się, mufłon zaś przyglądał się im z powagą i pobłażaniem.

Wreszcie zaproszono do towarzystwa pelikanów i bocianów i olbrzymiego hipopotama. „Oska”, tak się zwie hipopotam, ujawnił minimum zainteresowania dla lekkiej kawalerji, która otoczyła go ciasnem kołem, parsknął kilka razy, poczem z filozoficznym spokojem począł do basenu i pograżył swe potworne ciało w wodzie, wystawiając na powierzchnię tylko wielki kwadratowy pysk.

Wstęp bądź co bądź obiecujący.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji

Z KRAJU.

Świątokradztwo w kaplicy w Minojtach.

LIDA (Pat). W kaplicy rzymsko-katolickiej w majątku Minojty gminy lidzkiej niewykryci dotąd

sprawcy skradli dwie ampulki niklowane z olejami świętymi oraz skarbonkę z oliarami.

Niezwykły typ oszustki, która udawała mężczyznę.

Donosiliśmy już przed kilku dniami o aresztowaniu oszustki Stanisława Wojciechowskiego, który, odprowadzony do aresztu, okazał się kobietą Stanisławą Wojciechowską.

Owa Wojciechowska, jak się okazuje, jest nieprzeciętnym typem oszustki. Wypłynęła ona na widownię w Rudziszkach w pow. Wileńsko-Trockim.

W październiku 1931 r. ukazał się tam jakiś osobnik, który podawał się za Stanisława Wojciechowskiego. Uciekł on z Litwy z Anną Ostrowską, która ma brata rodzzonego w Rudziszkach. Ostrowska podawała się za żonę Wojciechowskiego. Erał zaopiekował się siostrą i jej mężem. Wojciechowski twierdził, że na Litwie, jako Polak, był przesładowany. Po przybyciu do Rudziszek wyrobił sobie i swojej żonie w starostwie kartę pobytu, dostał również pracę na kolei, jako sezonowy robotnik, otrzymał mieszkanie i ogródek na ziemi kolejowej; pracował przez 9 miesięcy. Palił papierosy, pił wódkę z innymi robotnikami. Pewnego razu nawet pobił się ze swoją żoną i leżał w Kasię chorych na rachunek kolei.

Tymczasem zapoznał się w Ru-

dziszkach z jakąś Piotrowską, panną, której mówił, że jego żona jest starsza od niego o 10 lat, że chce ją rzucić i żenić się z Piotrowską. Udało mu się wyłudzić od łatwowernej panią 820 zł. i skryć się. Wtedy matka oszukanej dziewczyny udała się do policji i Stanisławowi Wojciechowskiemu wytoczono sprawę w sądzie za wyłudzenie pieniędzy.

Przypadkowo na sądzie był obecny chłopak, złapany na przemycańcu przez granicę sacharyny. Chłopak ten, gdy zobaczył na sądzie Wojciechowskiego, zaczął wołać: „To nie mężczyzna, to kobieta, była ona na Litwie i w podobny sposób wyłudziła pieniądze od jednej dziewczyny w Szawłach, a od drugiej w Kownie. Policja litewska ją szukała, ale znaleźć nie mogła.” Wobec takiego oświadczenia rzekomego Wojciechowskiego odprowadzono do więzienia, gdzie rzeczywiście stwierdzono, że jest to kobieta. Przeciw oszustce i jej współniczce Annie Ostrowskiej władze prowadzą dochodzenie.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Zabójstwo umysłowo chorego.

LIDA (Pat). Przeprowadzone dochodzenie w sprawie zabójstwa umysłowo chorego mieszkańca wsi Oponowce gm. zabłociej, Józefa Kulikowskiego, który uciekł z pod opieki urzędu gminnego w Zabłociu, wykazało, iż zabójstwa dokonał mieszkaniec wsi Szykowszczyzna gminy raduńskiej, Jan Bukiejko i Antoni Markiewicz. Krytycznej nocy, umysłowo chorego Kulikowskiego zjawili się we wsi Szykowszczyzna, prosząc o przyzwolenie i nocleg, nikt go jednak nie przyjął. Gdy próbował bezskutecznie prosić o pomoc poraż trzeci, zobaczył wieszniaków z kijami i zaczął uciekać z wioski do pobliskich krzaków. Bukiejko, mający przy sobie siekiere, rzucił

się za oblakańcem i po dopędzeniu uderzył go dwukrotnie obuchem w plecy, gdy zaś nieszczęśliwy upadł, uderzył go ostrzem siekiery w tył głowy. W międzyczasie nadbiegł syn Bukiejki Edward ze szpadlem, a za nim podążyli na miejsce wypadku całą gromadą inni gospodarze. Jeden z gospodarzy, Markiewicz, leżącego na ziemi i broczącego krwią Kulikowskiego zaczął bić po głowie i plecach żelaznym prętem. Po kilku godzinach Kulikowski, pozostawiony w krzakach bez opieki, zmarł. Bukiejko Jan i Antoni Markiewicz do winy się przyznali i obaj zostali osadzeni w więzieniu.

Wykrycie zbrodni we wsi w pow. postawskim.

Zagadkowy wypadek zdarzył się we wsi Junki gm. postawskiej. Mianowicie onegdaj nad ranem w chlewie Mikołaja Hrynki ujawniono powieszono zwłoki jego żony 50-letniej Elżbiety. Oglę-

dziny zwłok nasuwają uzasadnione przypuszczenie, że Hrynkowa zmarła gwałtowną śmiercią wskutek uduszenia. Jedynie dla natarcia śladów zbrodni została następnie powieszona.

Walki bratobójcze.

We wsi Słoboda gm. wiszniewskiej pow. wilejskiego Paweł i Bazyli Dubiagó dopuścili się samosądu na osobie brata Jana, zadając mu kilka ciężkich ran nożem w okolicy płuca.

Podobny wypadek zanotowano

również w kol. Sieliszczce gm. Wiazyń, gdzie Mikołaj Plaks usiłował zabić brata swego Aleksandra, raniąc go ciężko siekiarą w ramię. Oba zajścia wynikły na tle nieporozumień rodzinnych przy podziale spadku.

Echa pożaru w Lidzie.

LIDA (Pat). Według ostatnich prowizorycznych obliczeń straty wyrządzone pożarem wynoszą kilkaset tysięcy zł. Dokładnej wysokości strat, jak również przyczyn pożaru dotąd nie ustalono. Nie jest wykluczona możliwość podpalenia. Dochodzenie w toku.

Niescisłemi okazały się pogłoski, iż firma „Jakob Winner i S-ka, Skład Mezanefaktury” na kilka dni przed pożarem ogłosiła upadłość, jak również, że dłużni firmie sięgają sum, milionowych, gdyż w istocie wynoszą one według bilansu za ledwie kilkadziesiąt tysięcy zł.

Oflary rzek i jezior.

W ostatnich dniach na terenie powiatów znowu zanotowano kilka utonięć podczas kąpeli.

Koło wsi Sutoki, gm. kościelniewickiej pow. wilejskiego utonęła w Wilji 8-letnia Stręz.

Koło Drui w rzece tej samej nazwy utonął 17-letni Icheł Frejdzkin.

W jeziorze Dryświaty tuż pod Brasławiem znaleziono trupa nieznaną kobiety w wieku lat 25—30, z licznymi obrażeniami na całym ciele. Nie wykluczonem jest, że kobieta ta padła ofiarą zbrodni. Policja prowadzi dochodzenie.

Na rzece Wilji w gm. smorgońskiej wywróciła się łódź, w której znajdowali się mieszkańcy wsi Korzenie, 18-letni K. Sosno, jego brat Józef, 20-letni Jan Alchimiowicz i 20-letni Włodzimierz Zabiński. Sosno, nieumiejąc pływać, utonął.

Oszust żył z... karaluch.

Gerald Bodino, mieszkaniec Chicago, miał szczęście.

Pewnego dnia jedząc obiad w restauracji, poślknął karalucha.

To był początek kariery.

Dziwne ale prawdziwe. Bodino był człowiekiem zawziętym, z tych, o których mówią „nie daruje swego”.

Prosto z restauracji pobiegł do lekarza, kazał sobie zrobić zdjęcie rentgenowskie.

Przy pewnej fantazji można było na tem zdjęciu odróżnić rysy karalucha.

Od tej chwili zaczął się dla Bodina raj na ziemi.

Co dziennie szedł do innej restauracji w Chicago i gdy spożył jedzenie wstał od stołu z krzykiem:

— Poślknąłem karalucha!

Gdy przerażony gospodarz zapewniał go, że to niemożliwe Bodino wybiegł z restauracji, i wracał po godzinie z fotografią jako dowodem.

Restaurator, który miał zwykle niebardzo czyste sumienie dawał mu natychmiast odszkodowanie jakiego żądał aby uniknąć skandalu.

W ten sposób Bodino żył długo z karalucha, zarobił kilka tysięcy dolarów tą drogą.

Ale to się skończyło.

Właściciel pewnej nowoczesnej restauracji przekonany o tem, że w jego jedzeniu nie mógł się znaleźć karaluch zaprotestował i zawiadził policjanta.

Spisano protokół. Oszustwo wyszło na jaw.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 18. VII. 1932 r.

Waluty i dewizy
Belgia 123,90—124,21—123,59
Holandia 359,35—360,25—358,45
Londyn 3.62—3.60—3.76—3.146.
Nowy York 8,923—8,943—8,903.
Nowy York kabel 8,928—8,948—8,908.
Praga 26,40—26,46—26,34.
Szwajcaria 174,00—174,43—173,57.
Berlin w obr. miejsc 211,90.
Tendencja niejednolita.
Papierowy procentowy
3% pożyczka budowlana 36.47%
poż. inwest 94.4% inwest. seryjna 98.75.
5% konwersyjna 36.4% pożycz. dolarowa 47.75.
7% pożyczka stabilizacyjna 47—47.38—46.88.
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. BGK 94. Te same 7% 83,25 4 1/2% ziemskie 34,75. 4% 1/2% warszawskie 46—47—46. 5% warszawskie 55—55,25—55,50—55,75 (drobne). 8% Częstochowy 50,25—49,75. 8% Łodzi 54. Tendencja niejednolita.
Akcje
Bank Polski 72,50
Pożyczki państwowe w Nowym Yorku
Dillonowskie 55. Stabilizacyjna 46,50.

JEDYNA OCHRONA PRZED OWADAMI

niszczy Muchy Komary Mole Pluskwy Prusaki Mrówki

Originalny Flit sprzedawany jest wyłącznie w hermetycznie zakapslowanych blaszankach.

Prof. Romana RYBARSKIEGO

nowa książka p. t.:
Przyszłość gospodarcza świata

już opuściła prasę drukarską.

Zawiera następujące rozdziały:
I. Istotne fakty i zagadnienia. II. Równowaga gospodarstwa światowego przed wojną i skutki wojny. III. Obroty handlowe w powojennym gospodarstwie światowym. IV. Kredyty zagraniczne po wojnie. V. Wędrowni ludność po wojnie. VI. Przyszłość gospodarstwa światowego. VII. Racjonalizacja. VIII. Równowaga przemysłu i rolnictwa. IX. Ciężary publiczne i społeczne; udział państwa w kryzysie. X. Planowa gospodarka i kryzys ustroju gospodarczego. XI. Ruch naturalny ludności a przyszłość gospodarcza. XII. Konsekwencje mniejszego postępu gospodarczego. XIII. Ogólne wnioski i przewidywania.

Cena 9 zł. 92—2 o

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch”

Gwarantowany środek izolacyjny HYDROFUGE „CASTOR”

jest do nabycia 130—0

w B./H. M. JANKOWSKI
Wilno, Sto-Jańska 9.

PRACA

Przyjmuję do roboty suknie kostjumy t. p. Wykonanie akuratyw według najnowszej mody. Ceny przystępne. Proszę się przekaż. Wileńska 29—9 „Marja”. 9894—2

Mieszkania i pokoje

Mieszkanie 5 pokojowe do wynajęcia od 1 sierpnia z wszelkimi wygodami — pokój służbowy, kuchnia, piwnica, składowizna — Witoldowa 5 (Zwierzyńskiego). Władomski u dozorcy. Ogładszć moż a od 12-iej w południe. 8895—2

Do wynajęcia 2 pokoje

z kuchnią — Gden ska 6 dowiedzieć się w sklepie kapeluszy. 8897—1

Duży pokój z balkonem i wygodami.

Bankowa 2 m. 4 róg Kijowskiej. 9892

Mieszkania 3-ch i 4-ch

pokoje do wynajęcia ul. Jasna 28 (Zwierzyńskiego) 9879—0

Jeden lub dwa pokoje

do wynajęcia Tatarska 17 m. 3.

Kupno Sprzedaż

Dom do sprzedania Witoldowa 45—0 warunkach Sosnowa 16 m. 1. 9898

W każdej miejscowości domy, wille, na długoletnie spłaty. Oferty „Par”

Poznań, Al. Marcełkowskiej 11 pod 56,10.

PIANINA

zupelnie nowe (wieloletnia gwarancja) zł. 1200 Kł.

Jowska 4. H. Abelow.

Dziennikarz.

Z autobusu, który zatrzymał się na wsi wysiada pewien młodzieniec i nie pytając nikogo przechodzi przez łękę pewnego gospodarza.

— Czego pan tu szuka? — pyta gospodarz. — Oglądam sobie okolicę.

— Tak? Ale to jest moja łąka. Wynosi się pan stąd!

— Ani mi się śni! Mam legitymację prasową.

— Chłop nie odpowiada, tylko spokojnie wypregza z wozu jednego wółu, a wół opuszczył głowę sunie prosto na dziennikarza.

— Niech pan odwoła wola suknia? A przecież tę bestję — wola dziennikarza przestraszyło nie że obniżono mi pensję o 10 procent!

— Chciałam ci właśnie pomóc oszczędzić. Jasiu, cena sukni bowiem została obniżona o 20 proc

LETNISKA.

Na letnisku w Karolizkach są wolne 2 pokoje z całodziennym utrzymaniem od dnia 20 lipca Pocztą Niemiecyn Maj. Karolizski. 9896—1

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Ależ Elu, znowu no- woz suknia? A przecież wieczór ci powiedziałem, że obniżono mi pensję o 10 procent!

— Chciałam ci właśnie pomóc oszczędzić. Jasiu, cena sukni bowiem została obniżona o 20 proc

ROZNE

Polski Skład Leśny — Jadwigi Pankuska — ul. Piłsudskiego Nr. 12, poleca po cenach konkurencyjnych wszelkiego rodzaju deski, okrągłaki i drzewo opałowe. 9855—4

LEKARZE

Dr. Zeldowicz
CHOROBY WENERYCZNE, MOCZOPŁ. I SKÓRNE
1-1 i 5-3 w tel. 2-77

Dr. Zeldowiczowa

ChOROBY WENERYCZNE, MOCZOPŁ. I SKÓRNE
1-4-6, ul. Mickiewicza 24. 704-0

Budojemy

W każdej miejscowości domy, wille, na długoletnie spłaty. Oferty „Par”

AKUSZERKI

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0 o

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

ZWIEDZAJCIE MIEJSCOWOŚCI KĄPIELOWE FRANCJI,

są one zarazem miejscowościami kuracyjnymi i ośrodkami turystyki.

Francja daje wszelką różnorodność wód kąpielowych w miejscowościach komfortowo urządzonej.

Informujecie się o podróżach do Francji w biurach podróży w Polsce lub w Bureau des Chemins de Fer Français, Maison de France, 701, Avenue des Champs-Élysées, w Paryżu. 16369m

SPRAWY MAJĄTKOWE

Dr. Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe.
WILEŃSKA 3 od godz. 8—1 i 4—8 tel. 567.

POŻYCZKI

długoterminowej udzie lamy. Oferty „Par” Poznań, Al. Marcełkowskiej 11 pod 55,20. 56 6

MORSKIE KĄPIELE.

— Czy wyjeżdża pan w tym roku nad morze? — Nie. Mam teraz morskie kąpiele w domu: jest łazienka i codziennie przypływał nakazów pływających i odzływ gotówki.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO.
Mostowa Ul. 1. Tel 12-44 PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ROZNE KSIĄZKI

DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

DZWIĘKOWY „HELIOS”

Ceny nie zmienione: od 40 gr. Premjera! Tryumfalne arcydzieło za którym szaleje cały świat! Wszczęść światło w swoim ostatnim dziełku wcu p. t.: **Światła Wielkiego Miasta** Scenariusz, muzyka i realizacja Charlie Chaplina. Film który wzbudził zachwyt całej kuli ziemskiej. Najpotężniejsza komedia wszystkich czasów! Nad program: **Repsodja Liszta**. Początek seansów o g 4, 6, 8, 10, 15. Na 1-szy s. ceny niższe.

REFUS KING. 44)

„Pieniądze albo życie”.

— Jest tylko jedno słońce — rzekł spokojnie Barry.

— Pan Wyeth wyraził się poetycznie — odparła chłodno Georgina.

— Rozumiem i przepraszam — uśmiechnął się mile Barry. — Zapomniałem, że poetom dużo się wybaczają.

— Nie tobie wybaczają — rzuciła przez zaciśnięte zęby Georgina.

— Hm! — Barry popatrzył z namysłem na zieloną twarz Wyetha. — Czyżby pan tak nie pozwolił trochę grzybków?

— Owszem z przyjemnością — rzekł entuzjastycznie poeta — ubóstwiam grzyby. Fascynuje mnie dziwny egotyzm ich bytowania: w głębokich, zacisznych, tajemnicznych, leśnych dolinach.

— Grzyby rosną także na spróchniałych pniach — zaznaczył Barry.

— Ich woń — ciągnął dalej Wyeth — ma w sobie coś ze smutnego tchnienia minionych wieków. Jedząc je mam wrażenia posmaku dziejów.

Billings zasapał głośno i zgniół w prawej ręce bezbronna serwetkę.

— Co ona w nim widzi! — mruknął w ucho Antoniemu.

— Pan ma cudowną wyobraźnię — rzekła Ge-

orgina, obdarzając poetę jednym ze swoich rzadkich, uroczych uśmiechów, a ojca znaczącym spojrzeniem. Zrobiła to jednocześnie.

— Skoro już mówimy o jedzeniu — rzekł Barry, spragniony widoku cery Wyetha w kolorze szmaragdowym i zdecydowany na wszelkie ekscesy, byle dopiąć swego — chciałbym się dowiedzieć, co pan sądzi o więznowinie?

— O więznowinie?

— Tak — rzekł Barry, i chcąc być bezstronnym, dodał: — Jaką pan woli, świeżą czy soloną?

W oczach Karoliny i Dorcas odbiło się bezgraniczne zdumienie.

— Nad więznowiną niewiele się zastanawiałem — odparł Wyeth. — Bo poco? To nie jest rzecz romantyczna.

— Doprawdy... — zaczęła Karolina.

— W Kalifornji — zaczęła Dorcas.

— Romantyczna — nie! — krzyknął z desperacją Barry — ale tłusta.

— Owszem — zgodził się poeta. — Tłusta i lepka.

Karolina i Dorcas uciekły z salonu, wydając stłumione bulgotanie. Antoni zdumiony niepojętym brakiem taktu ze strony siostrzeńca, ominiął. Billings promieniał. Georgina mogła się odezwać, ale się nie odważyła.

W oczach Barry'ego zaświecił mimowolny szacunek.

— Dużo pan żeglował po morzu? — zapytał

Wyetha.

— Nie — odparł poeta — ale ubóstwiam morze — dziwne lśnienie wód — takich twardych, a jednak giętkich — efemeryczną powierzchnię ruchomego świata — film piękną, osłaniający magiczną szklistością cudu, o których się marzy — i ruch — boski ruch! Wydaje mi się, że spoczywam w ramionach łagodnego olbrzyma, który mnie kołysze.

— Psiakrew! — zaklął prawie dosłyszalnie Barry. — A ruch — panu nie szkodzi?

Skapitulował. Jeżeli poeta nie dał się ruchowi i solonej więznowinie, to nie było na niego sposobu.

Antoni zajął się Billingsem, bliskim wybuchu. — Takich twardych — a jednak giętkich — mrucał Billings — a jednak giętkich... Do stu piorunów...

— Napij się wody — poradził Antoni. Nic tak nie chłodzi, jak woda.

Billings tyknął przytomnie kilka haustów wody. — Ciekaw jestem — rzekł, odstawiając szklankę — do czego zmierza świat?

Powiedział to tak głośno, że jego retoryczne pytanie stało się zaraz własnością całego stołu. Odpowiedzi podjął się Wyeth.

— Trudno na to odpowiedzieć, proszę pana — rzekł. — Ale co do mnie, to jestem przekonany, że do czegoś bardzo, bardzo, bardzo pięknego i uroczego.

— U-u-u-u — zaczął Billings.

Antoni podsunął mu taktownie swoją szklankę z wodą i drżąca ręka nieszczęśnika objęta niepewnie szkło.

— Tatusiu — rzekła ostrzegawczo Georgina. — Nie powinien się tatuś gorączkować. To źle na ciśnienie. Ojciec ma ciśnienie krwi — rzekła do poetę — i powinien nad sobą panować, bo byle podniecenie może spowodować atak. — I dodata, jakby pod wpływem dusielskiego epizodu: — Poezja działa na ojca podniecająco. Tak lubi poezję, że uderza mu do głowy, jak wino.

Spuściła szybko rzęsy dla ochrony przed piorunem z oczu Billingsa.

— Doprawdy! — zagruchał rozpromieniony Wyeth. — Pozwolę sobie zadeklamować panu kilka swoich próbek.

— Cudownie! — rzekła Georgina.

— Dzisiaj rano stworzyłem lekka drobność — ciągnął serdecznie poeta. — Rondeau. Rosa była jeszcze — no, jeżeli nie na trawie, to na kominach. O skowronku małym skowronczku, który doznał zawodu mitosego i zwierza się z tragicznego bogactwa swego smutku duszy płątków świeżo rozkwitłego żonkila.

— Wolałbym narzecz — wtrącił Barry.

— Nie — zirytował się poeta. — Jestem pewny, że pan Billings, jako człowiek obdarzony intuicją poetycką pojmie to subtelne rozróżnienie. Nie narzecz, lecz żonkil.

(c. d. n.)